

Ekscesy młodzieży nie znalazły uznania wśród poważnych Słoweńców, których zdaniem walka z Niemcami toczyć się powinna na drodze

całemu ogółowi polskiemu poetka Jadwiga Łuszczewska, której utwory pod pseudonimem Deotymy cieszyły się przed laty dużą popularnością. Najsil-

Łuszczewskiej była szczytność. Sztukę traktowała ona jako posłannictwo, jako kapłaństwo, była arystokratką myśli i ducha. Swą dystynkcyjną towarzyską, onieśmielała wielu, choć ta dystynkcja i wyniosłość nie były pozą, lecz stałym nastrojem.

Wpłynęła na to usposobienie pieśniarki polskiej młodość, którą spędziła w otoczeniu i wśród wrażeń wysoce podniosłych w domu swych rodziców, ludzi wysokiej kultury i wykształcenia. — Już jako kilkunastoletnia pаниenka zdumiewała całą Warszawę swymi impowizacyami. W r. 1854 — poetka liczyła wówczas 22 lat — wydała po raz pierwszy drukiem swe utwory, które sławę jej ugruntowały. W latach następnych poja-

wiały się coraz to nowe tomiki jej poezji, odznaczające się formą wykwiśniętą, bogactwem języka i szlachetnością uczuć. Mniej w nich było natchnienia, mniej prostoty niż w innych współczesnych utworach poetyckich, ale artyzm doprowadzony do mistrzostwa, stanowił ich zaletę.



O powszechne głosowanie do Sejmu: Manifestacja robotnicza przed gmachem Sejmu.

legalnej, o przewagę kulturalną i ekonomiczną. Mimo to zajścia wyżej opisane wywołały ze strony rządu reakcję, a przedewszystkiem oddanie władzy w ręce komendanta wojska. Pojawienie się pieszych i konnych oddziałów armii wywołało w całym mieście niesłychane rozgoryczenie, nad którym nawet bardzo popularne i rozważne żywioły zapanować nie były w stanie. Ludność mimo to zachowywała się spokojnie i nawet w krytycznym dniu, w niedzielę 20 września, do południa nie zapowiadało krwawej tragedii.

Do burzy przyszło dopiero po południu, gdy w kilku miejscach ludność słoweńska zgromadziła się licznie i śpiewała pieśni narodowe. Wówczas wkroczyło wojsko i poczęło rozpędzać zgromadzone tłumy. Najtragiczniej skończył się taki epizod na placu Pugaczowa, tam bowiem porucznik 27 p. p. Meyer dał żołnierzom rozkaz strzelania, gdy grupa młodzieży zaintonowała pieśń „Hej Sloveni“. Skutki strzałów były straszne. Dwu młodych ludzi — Jan Adawicz, 15 letni uczeń gimnazjalny i Rudolf Lundza, 20-letni maszynista drukarni, ponieśli śmierć, a sporo osób zostało zranionych.

Do większej katastrofy nie doszło tylko dzięki energicznej interwencji burmistrza Lublany, posła I. Hribara, który wpłynął na władze, iż wojsko cofnięto — a wówczas i ludność się uspokoiła. Mimo to wrzenie panuje dotąd wśród ludności słoweńskiej, a zwraca się ono głównie przeciw Niemcom. Nienawiść objawia się przedewszystkiem w żdzieraniu niemieckich szyldów i napisów.

Przez parę dni była Lublana pogrążona w żałobie. A jak głęboko wstrząsły wypadki niedzielne całą ludnością, dowodem manifestacyjny pogrzeb ofiar krwawych zajść. Nieprzejrzałe tłumy zaległy ulice, którei kondukt przeciągał, oraz cmentarz, gdzie zwłoki złożono. Cały smutny obrzęd odbył się w zupełnym spokoju i poważnie.

### Zgon polskiej poetki.

Bolesną wiadomość przyniosły przed paru dniami dzienniki warszawskie. Oto zmarła tam znana

niej zaś odczuje zgon Deotymy Warszawa literacka i artystyczna. Bo Warszawa ta gromadziła się stale w salonie poetki i spędzała tam miłe chwile na pogadankach o sprawach artystycznych i literackich.

Głównem znamieniem twórczości i życia ś. p.



Tragedya w Lublanie: Manifestacyjny pogrzeb ofiar wypadków w Lublanie.